

# Tadeusz Witczak

---

"Sielanki i pozostałe wiersze polskie",  
Szymon Szymonowic, opracował  
Janusz Pelc,  
Wrocław-Warszawa-Kraków 1964,  
Zakład Narodowy imienia  
Ossolińskich - Wydawnictwo... :  
[recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 58/2, 577-590

---

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

### III. RECENZJE I PRZEGLĄDY

Szymon Szymonowic, *SELANKI I POZOSTAŁE WIERSZE POLSKIE*. Opracował Janusz Pelc. Wrocław—Warszawa—Kraków (1964). Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo, s. CXIV, 236, 2 nlb. „Biblioteka Narodowa”. Seria I, nr 182.

W roku 1864 ukazała się w Chełmnie edycja *Sielanek i kilku innych pism polskich* Szymona Szymonowica. Sporządził ją Stanisław Węclewski. Było to pierwsze wydanie polskiej spuścizny poety, które nazwać można zbiorowym; wydanie na swój czas znakomite, wartościowe do dziś, zwłaszcza co do komentarza. Trzon wartości stanowiły — naturalnie — *Sielanki*; obok nich znalazły się tam *Nagrobki zbieranej drużyny* (bez siedmiu, które Węclewski pominął „dla treści nieprzyzwoitej”, por. s. 205 jego edycji), *Mulier fortis* (1592), *Lutnia rokoszańska* (1607), *Za Potrójnym* i *Tenże* (1597), *Wiejska szczęśliwość*, a także siedem listów — wszystko opatrzone objaśnieniami i krytyczną *Wiadomością o życiu i pismach Szymona Szymonowica porządkiem lat spisana* tudzież wykazem drukowanych jego dzieł. Te same utwory (bez listów) opublikował później dwukrotnie (1914, 1921) Jan Łoś w akademickiej serii „Biblioteki Pisarzy Polskich”. Po mnogich przedrukach *Sielanek* w całości, w wyborach i pojedynczo — najnowsza edycja zbiorowa wierszy polskich ich autora pojawiła się na rynku czytelnictwa w opracowaniu Janusza Pelca.

W porównaniu z Węclewskim i Łosiem, Pelc prezentuje nieco inny zestaw utworów. Odpadła od nich popularna *Wiejska szczęśliwość*, której autorstwo przypisuje się obecnie, za Aleksandrem Brücknerem i Stanisławem Kotem, Danielowi Naborowskiemu (wydawca czyni to bez zastrzeżeń, s. CIV). Przybyła natomiast *Elegia na pogrzeb [...] Zofijej Sieniawskiej podczaszanki koronnej*, według druku zamojskiego z r. 1617, oraz trzy wiersze religijne przypisywane pióru Szymonowica.

Między publikacjami Węclewskiego i Pelca legło lat sto — i niewiele mniej nowych studiów lub przyczynków poświęcono tymczasem twórczości i życiu samotnika znad Puru, na czele z ogromną, rozgadaną monografią Kornelego Hecka (1900—1903). Eksploracja badań poprzedników, własne dociekania<sup>1</sup> i wprawa edytorska pozwoliły Pelcowi podjąć się wydania na wysokim poziomie. Upředzając rozbiór można orzec, iż ambitny ten cel został osiągnięty. Edycja Pelca jest pod

---

<sup>1</sup> Warsztatowy ich obraz stanowi wykorzystywana już przy edycji *Sielanek*, a opublikowana niedawno rozprawa J. Pelca: *Szymonowiciana. Sprawa kanonu polskich poezyj Szymona Szymonowica*. W: *Miscellanea staropolskie*. 2. Wrocław 1966. „Archiwum Literackie” t. 10.

wieloma względami najlepszą z dotychczasowych. Charakter klasyki literatury ojczystej, renoma „Biblioteki Narodowej” i walory tomiku sprawiają, iż sięgać po niego będą filolodzy — naukowcy i studenci, nauczyciele i uczniowie oraz po prostu miłośnicy poezji. Wydanie to z pewnością doczeka się wznowień i posłuży za podstawę przedruków, więc tym bardziej należy poddać je ocenom, aby w przyszłości przybrało postać doskonałą.

Zgodnie z kanonem swej serii, tomik zawiera *Wstęp*, *Bibliografię* opracowań i teksty wyposażone w komentarz. Wypada zacząć od *Wstępu*. Składa się on z rozdziałków: I. *Młodość i lata nauki*; II. *W kręgu Zamoyskiego*; III. *Lata 1606-1614*; IV. *Sielanki*; V. *Schylek pracowitego żywota*; VI. *Miejsce Szymonowica i jego „Sielanek” w literaturze polskiej*; VII. *Uwagi wydawcy*. Zakres 110-stronicowego *Wstępu* sięga więc daleko poza ramy wyznaczone tytułem zbioru; w rzeczywistości jest to monograficzny zarys biografii i twórczości autora *Sielanek*. Wprawdzie o nich właśnie traktuje Pelc najobszerniej (s. XXXVIII—LXXVII i inne), lecz omawia także łaciński dorobek Simonidesa. Do idealnej kompletności zabrakło jedynie krytycznej historii nowszych edycji i badań. Mimo to zarys wstępny jest na pewno najpoinformniejszą syntezą tematu od czasu dzieła Hecka, zwięzłą sumą większości zasadniczych stwierdzeń, jakie poczyniono do roku 1964.

Metodycznie najwrażliwszą cechą takiej koncepcji *Wstępu* stało się uwzględnienie łacińskich utworów Simonidesa. Bo przecież lwia część jego spuścizny literackiej jest łacińska i nader łatwo o zniekształcenie rzeczywistych proporcji oraz wartości jej różnorodnych nurtów. Rozwiązać rzecz można było trojako: wyodrębniając ów dział z całości dorobku poety; omawiając *latinica* wespół z polnikami, według porządku chronologicznego, typologicznego, problemowego lub jeszcze innych; rozpatrując łacińską twórczość Szymonowica o tyle, o ile jej poznanie służyłoby lepszemu pojmowaniu polskiej. Pelc najwidoczniej przyjął łącznie drugie i trzecie, bezsprzecznie trudniejsze z owych założeń. Lecz sformułowanie związków między oboma nurtami twórczości dwujęzycznych pisarzy staropolskich jest — może wbrew pozorom — zadaniem skomplikowanym i bardzo zindywidualizowanym. Tu *Wstęp* nie spełnia nadziei; uwagi integrujące materiał są rzadkie (s. XX), chociaż go nie brakuje; sam autor *Wstępu* uprzednio w określonym celu zestawiał *Trophaeum Stanisłai Zolkiewi* i odę *Thomae Zamoscio* z *Rytmem po pogromieniu*<sup>2</sup>; dawno już też wykryto podobieństwo fragmentu *In nuptias Simonis Birkowski et Sophiae Mozdarska* (1614) do *Kołaczy*<sup>3</sup>, a parę innych analogicznych spostrzeżeń oczekuje weryfikacji, wszystkie zaś — umiejętnej interpretacji. W ogóle pozycje łacińskie Simonidesa uwzględnił Pelc nierównomiernie: *Divus Stanislaus* (s. VIII—X), *Castus Joseph* (s. XIV—XVI) czy od *Sielanek* późniejsza *Pentesilea* zyskały opisy szczerzejsze niż wysoko przez znawców ceniony *Aelinopaeon*<sup>4</sup> (s. XVII) albo poemat *Hercules prodiceus* (s. XXIV). Jeśli koncepcja *Wstępu* nie ulegnie

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 24—25.

<sup>3</sup> S. Węclewski, wstęp do: Sz. Szymonowicz, *Sielanki i kilka innych pieśni polskich*. Chełmno 1864, s. 203. — K. Heck, *Szymon Szymonowicz (Simon Simonides). Jego żywot i dzieła*. Cz. 2—3. „Rozprawy Wydziału Filologicznego AU” t. 37 (1903), s. 158.

<sup>4</sup> Węclewski, *op. cit.*, s. 171 n. — Heck, *op. cit.*, cz. 1. Jw., t. 33 (1901), s. 305, 312 n. — T. Sinko, „Pindarus Polonus”. (Rzecz o łacińskich odach Szymonowicza). W zbiorze: *Szymon Szymonowicz i jego czasy. Rozprawy i studia*. Zamość 1929, s. 55. Zob. też W. Strzałkowski, wstęp do: Sz. Szymonowicz, *Aelinopaeon*. Przełożył... Londyn 1962, s. 8 n.

w przyszłości zmianie, to przynajmniej jego partia „łacińska” winna doczekać się przebudowy.

Pewnych dopowiedzeń czeka też rozdział poświęcony *Sielankom*, najstaranniej zresztą uszczegółowiona część *Wstępu*. Autor poruszył w niej kolejno zagadnienia popularności gatunku w literaturze europejskiej XVI—XVII w. i jego założeń poetyckich; dalej, dotknął dziejów sielanki w Polsce przed r. 1614; rozważył stosunek poety do jej tradycji antycznej i rodzimej; osadził treść zbioru w jej historycznej współczesności, na koniec wydobyl cechy formalne i kompozycję całości. Pierwsze dopowiedzenie tyczyć się powinno chronologii powstawania sielanek Szymonowica — naturalnie w takiej mierze, w jakiej konstatacje chronologiczne są możliwe; raz po raz potrącane to zagadnienie (zob. s. LIX, LXII i inne) dojrzało do osobnego podrozdziałku, a prowokuje do dalszych dociekań. Dopowiedzenie drugie miałyby szersze znaczenie. Wolno mianowicie zaproponować Pelcowi — którego przy kwestiach typologicznych i historycznych wspiera głównie artykuł programowy Ludwika Kamykowskiego (1936) oraz inteligentne, lecz aż nadto uogólniające studium Renato Poggiolo — aby jeszcze baczniejszą uwagę zwrócił na ideologiczne podłoże gatunku i pozaliteracką funkcję sielanki. Jest to gatunek kłamliwy. Nawet jeśli się odsunie na bok humanistyczną i pohumanistyczną sielankę obcą, „apoteoza prostego żywota na łonie przyrody” czy „kostium pasterski, wiejski lub rybacki bohaterów oraz sceneria życia na łonie natury” (s. XXXIX; nb. zamiast „rybacki” wolało by się widzieć „łowiecki”) jako generalne znamiona typologiczne nie są dość pojemne wobec utworów rodzimych, choćby właśnie Szymonowica, a zbyt sugestywne, by w umyśle przeciętnego odbiorcy nie zatrzeć asekurujących je podkreśleń możliwej różnorodności celów i sposobów realizacji gatunku. Ideologia sielanki bywa tymczasem surowsza, niż się konwencjonalnie mniema. Na przykładzie naszego poety słuśnie dowodzi tego sam wydawca w analizie jej zaangażowania w problematykę społeczną i polityczną początków w. XVII (s. LI n.).

W polu widzenia badacza, a zatem i czytelnika, winny też się znaleźć inne jeszcze czynniki: ostateczne krystalizowanie się ziemiańskiego ideału życia, z arcyciekawym momentem mieszczańskiego pochodzenia, i długi czas miejskiego trybu życia poety. W podrozdziałku o „środkach stylistycznych i języku” trochę za skąpo uwzględnił autor liczne w *Sielankach* przysłowia (s. LXVI—LXVII), co nadrabia z nawiązką dopiero komentarz; zajmując się zaś rutenizmami ilość ich nazwał za Brücknerem „niedużą” (s. LXXIII—LXXIV) — co stawia Pelca w opozycji do konkluzji nie wykorzystanej tutaj podstawowej rozprawy Stefana Hrabca<sup>5</sup>. Trafnie uwydatnioną dramatyczną strukturę *Zeńców* (s. LIX—LX, LXV) nie zaszkodzi zilustrować wcale licznymi ich inscenizacjami w w. XX, z których jedną opisał przecież w publikacji szymonowicowskiej Stanisław Łempicki<sup>6</sup>; fakty to nieobojętne również dla dziejów recepcji *Sielanek*. Dodatkowych małych szkiców genetyczno-porównawczych (a może tylko komentarzy) oczekuje się przy niektórych motywach, np. urody kobiecej (I 23 n.)<sup>7</sup>, Wenery z Kupidynem użądlnym przez pszczołę

<sup>5</sup> S. Hrabec, *Elementy kresowe w języku niektórych pisarzy polskich XVI i XVII w.* Toruń 1949, s. 82—92. Między tą rozprawą a komentarzem do *Sielanek* występują pojedyncze różnice.

<sup>6</sup> Zob. Z. Kwieciński, *Pisarze staropolscy na scenach ochotniczych*. „Pamiętnik Teatralny” 1960, z. 3/4, s. 494—496. — Ostatnio też inscenizację *Zeńców* przedstawiła Telewizja poznańska.

<sup>7</sup> Liczba rzymska wskazuje numer sielanki, arabska wiersze.

(II 59—66), pochwały pracy (XIII 108 n.) czy typowo idyllicznego rzeźniania napisów na korze (XX 64 n.). Większość tych motywów często przewija się przez piśmiennictwo i posiada własną literaturę przedmiotu. Nie chodzi o zwiększenie wkładu erudycji, co dla Pelca nietrudne, lecz o jeszcze głębsze wprowadzenie odbiorcy w świat rzemiosła poetyckiego, gdzie ustawicznie zapładniały się wzajem tradycja i inwencja. Zabieg porównawczy nabrałby szczególnego sensu przy wydobywaniu z tekstów wyrazu samowiedzy twórczej Szymonowica (zwięźle o tym na s. LXIII): po motyw Orfeusza w epoce kultu artyzmu i wirtuozostwa nieprzypadkowo sięgają mistrzowie baroku, na czele z Giambattistą Marinem i Klaudiuszem Monteverdim, poddając obróbce jego Wergiliańską bądź Owidiuszowską wersję. Dzieje tego motywu w języku polskim, począwszy od Jana z Czarnolasu i Gabriela Świrskiego, to temat sam w sobie bardzo interesujący.

Drobnych różnej natury uwag i propozycji byłoby jeszcze kilka. Jak przykry wyrzut ostała się wśród zagadek biografii Szymonowica kwestia czasu i miejsca jego studiów zagranicznych (s. X—XII). Informacje o rokoszu Zebrzydowskiego (s. XXVII—XXIX) można by zredukować. Nieprzekonywająco sformułował autor rodowód rodzimej publicystyki wierszowanej, którą wyprowadza dopiero od Jana Kochanowskiego (s. XXXI). Badawczą i w konsekwencji edytorską decyzją Pelca, której ocena nastęrcza najwięcej trudności, jest włączenie do korpusu polskich szymonowicianów wspomnianych już utworów religijnych, o czym trzeba powiedzieć osobno. Inne drobności wolno pominąć. Cały *Wstęp* jest zresztą pracą poprawną, o wypróbowanej, klasycznej budowie.

Podstawy edycji są solidne. Dla *Stelaneł* główną stanowi pierwodruk, tj. według niedawnych rozróżnień Kazimierza Budzyka wydanie 1614 A, przy uwzględnieniu wznowień post 1614—1629, które Pelc zbadał z wzorową dokładnością, sygnalizując m. in., że poddruk z r. 1626 pochodzi prawdopodobnie z krakowskiej tłoczni Antoniego Wosińskiego<sup>8</sup>. W komentarzu zarejestrowano wszystkie odmianki treściowe i stylistyczne z edycji tzw. 1614 B i 1626 oraz wybrane językowe. Dział *Pozostatych wierszy polskich* zasada się również na pierwodrukach i pierwopisach, gruntownie uprzednio przebadanych. Szczególnie pracowicie, uznawszy za przewodni tekst z poznańskiej Biblioteki Raczyńskich, zestawił Pelc mnogie rękopisy *Rytmu po pogromieniu*, do których — zgodnie z jego przewidywaniami (s. XXXIII) — można dorzucić dalsze, mianowicie: przekaz pod nie spotykanym gdzie indziej tytułem *Discurs o rokoszu*, w nie znanym dotąd, a świetnie zachowanym foliancie *Akt rokoszowych* z Biblioteki AN SSSR w Leningradzie (sygn. 31. 3. 28, s. 369—375), i drugi, pt. *Lutnia rokoszańska Simona Simonidesa*, z poetyckiej *silva rerum* przełomu XVII/XVIII w. w rękopisie tejże Biblioteki (sygn. F N 196, k. 5v—8v).

Odtworzenie tekstów odznacza się dużą wiernością i dobrą korektą (jej przeoczenia w całej książeczce są w ogóle bardzo rzadkie; z istotniejszych usterek: datę 1565 na s. III zmienić na 1566, „nieliczne” na s. 220 (tak ze względów stylistycznych?) na „niektóre” — „nonnulla” (poprawnie s. LXXXIII); dalej, winno być *Aelinopaeon* (s. XVII i LXXXIX), *Philenaræ* (s. XXIV, przypis 26), nasuwające się zaś uwagi krytyczne skupić można w dwa zespoły: odchyłeń od pierwodruku oraz redakcyjno-interpretacyjnych myłek wydawcy. Te drugie, liczniejsze, przejawiają się głównie w rozwiązaniach interpunkcji. Z góry trzeba podkreślić, iż raz po raz chodzi o subtelności, z którymi na innych miejscach Pelc radził sobie doskonale, prezentując dojrzałą szkołę filologiczną. Oto wersje odmienne od wybranych przezeń. W w. 29 utworu dedykacyjnego zamiast pytańnika winna być kropka, jak

<sup>8</sup> Dokładniej o tym zob. Pelc, *op. cit.*, s. 72 n.

w pierwodruku, lub — lepiej — wykrzyknik. Trzeba przywrócić przecinek po I 35, po II 101 — kropkę; po słowie „głaskał” w V 25 — przecinek; w VI 3 — dwukropkę po imieniu „Dametas”; po VII 61 — przecinek. Podobnie celniejszą — moim zdaniem — interpunkcją zawiera pierwodruk: kropkę miast pytańnika w VIII 53, kropkę miast przecinka po „żywo” w IX 29, dwukropkę, nie przecinek w IX 155. Zbyt radykalna, a niekonieczna jest zmiana interpunkcji w XI 142—143.

Natomiast gdziekolwiek wypada zaproponować oznaczenia inne od pierwodruku. Wers V 46 winien zapewne brzmieć: „I zwykle »By diabła chciał«! co raz powtarzała”. Wers VI 82 wyglądałby wyraziściej: „I po mnie — Bóg cię żegna, matko! — przyjechało”. W VII 85 warto skreślić drugi przecinek. W sielance IX koniec w. 100 oczekuje przecinka, w. 101 — objęcia przecinkami wyrazu „nędznice”, co by nadało zdaniu właściwy sens („nędznice” to niewolne matki, nie ich plód); po imieniu „Alcydes” w w. 147 trafniejszy byłby dwukropkę. Eksklamacje w XI 129—130 i XX 80 winny kończyć się wykrzyknikiem. Fragmenty: XIII 43—104, 108—186, wyodrębnić mógł także cudzysłów. Po długim, efektownym okresie zamykający go w. 81 utworu *Do Wacława Zamoyskiego* wymagałby nie przecinka, lecz myślnika.

Bardziej istotne, choć nieliczne, są odchylenia od pierwodruku *Sielanek*. Poważniejsze ujawnił już sam Pelc<sup>9</sup>, a oto pozostałe. Niesłusznie chyba opuścił wydawca *Napisy* [tj. tytuły] *sielanek* z *verso* karty tytułowej i zmienił liczebnik „osmanasta” na „ośmnasta” (s. 155, bez zaznaczenia). W I 30 „wrychle” winno zostać nierozdzielne. Formy: „jem” (XVI 115) oraz „Zajmimy” (XVI 225), zmienione na: „im”, „Zajmijmy” — winny się znaleźć w notkach pod tekstem odpowiednio na s. 139 i 145. W XVII 95 rymujące „kupię” pozbawiono wygłosowej nosowości, a przecież zachodzi tu rym tzw. sandomierski. Zatarło oryginalną pisownię rozdzielną liczbą podwójnej w zdaniu: „Jest nas dwie ście rówieśnic [...]” (XX 33); nie przekonywa za to rozłączna pisownia „o raz” ‘razem, od razu’ (XVIII 123), w tekstach staropolskich regularnie spójna. Wreszcie, należało utrzymać rzeczownikową formę „małem” (IX 145, 155), nb. wprowadzoną do *Mulier fortis* wbrew przymiotnikowej pierwodruku (w. 6: „złem”, „dobrem”).

Pozostałe poprawki dotyczą błędów także pierwszej edycji. Najpoważniejsza odnosi się do układu sielanki *Kiermasz*. Już Jan Łoś uznał, wbrew wszystkim poprzednim wydaniom, że w. 43—52 należą do kwestii Menalki, a nie Tyrsisa, i że trzeba również odmiennie przyporządkować wersy: 53 — Tyrsisowi, 54 — Menalce, 55—57 — Tyrsisowi, 58—64 — Menalce. Pelc przyjął tę zmianę za słuszną, atoli trzeba ją częściowo skorygować. Mianowicie w pierwodruku, poczynawszy od w. 11, otwarcie kwestii Tyrsisa to potakiwania opiniom towarzysza na tematy obyczajowe (w. 11: „Pospolicie ojcowie naszy tak działali [...]”; w. 21: „Tak to bywa [...]”; w. 29: „Tak to idzie [...]”; w. 43: „I to nie dziwia; jakie dzieje, takie pienie”) — i tutaj utrzymanie rozdziału kwestyj jest oczywiste. Doskonale przystaje do scalenia w. 43—52 i 53 jako wypowiedzi Tyrsisa (!) druga cecha Szymonowiczowego zamysłu kompozycyjnego: ich z kolei zamknięcia to od w. 23—24 regularne pytania o przebieg kiermaszu (w. 23: „Ale coście za kiermasz mieli?”; w. 33: „Ale wždy były pieśni jakie i muzyka?”; w. 53: „Ale wždy i z tej miary było co grzecznego?”). Taka emendacja — z większym szacunkiem dla pierwodruku — usuwa tylko zbędny nagłówek sprzed w. 53 i odwraca imiona przed w. 54, 55 i 58. — Respektując nawiasy starych edycji, XVII 7 zredagował wydawca, jak następuje: „Wszystko na wydzieranie (bodaj panoszeli!)”, co objaśniono: „*bodaj panoszeli* — niech się

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 97, przypis 166.

bogacą [...]”. Uznanie tego miejsca za klątewną eksklamację kłóci się z komentarzem. Należało dać: „Wszystko na wydzieranie, bodaj panoszeli”, gdzie „bodaj” to mniej więcej ‘byleby’. Co prawda, słowniki takiego znaczenia wprost nie rejestrują, por. jednak „bodaś” ‘bylejak’, „bodejaki” ‘bylejaki’ w SW s. v.<sup>10</sup>, albo „bogdaj jaki, bogdaś co, bogdaj kto” ‘byle-’ w SGP s. v.; toteż językoznawca Stefan Reczek tłumaczył owo „bodaj” jako ‘aby tylko’<sup>11</sup>.

Ostatnią warstwą wydania, którą poddano ocenie, jest oczywiście komentarz. Autor wymierzył mu zadania rozległe. Prócz normalnych objaśnień realiów i języka komentarz uwzględnia — jak już napomknęto — odmianki różnych przekazów tekstu, a także odsyłacze do źródeł i analogii tych fragmentów Szymonowicowych, które jako przekłady, przeróbki bądź naśladownictwa czy przejętki nie są oryginalne. Respektując dorobek poprzedników na owym polu, Pełc zdobył się przecież na samodzielność w wielu interpretacjach i zademonstrował obfitość własnych znalezisk. Profuzja przypisów rzuca się w oczy szczególnie pod kolumnami *Rytmu po pogromieniu*. Niemniej — krytyczna lektura nakazuje wytknąć komentatorowi pewną ilość pomyłek i dorzucić szereg uzupełnień.

Naprzód więc błędy. Komentarz do III 73 mylny (wadliwy już u Węclewskiego) skutkiem identycznej w tekście apostrofy do Enomausa (w. 69, 72) i do Danaosa, którego już ten właśnie i następny (74) wers dotyczy. — „Kazać na hardą” (IV 29) to nie „wymyślać komuś” (niby „zuchwalicy” Bombice, według w. 25), jak brzmi objaśnienie na s. 31, lecz ‘unosić się hardością’ (zob. SW s. v., gdzie między wieloma innymi tenże przykład z *Sielankę*); nie bez kozery na takowe *dictum* Miłko odpowiada: „Nie moja rzecz być hardym” (IV 31). — W opowiadaniu starca Alkona zwrot „na przepych” (VII 65) znaczy nie „na wyścigi, jeden przez drugiego”, bo nie o taki sens zwrotu tutaj idzie, lecz ‘dla okazania pychy, z pychą’ (por. treść w. 64; celnie Węclewski: „na przekór”). — Zwrot „by diabła chciał!” (V 46) zinterpretowano mylnie jako: „żeby chciał igraszek miłosnych”; jest to soczyste uzupełnienie przysięgi leciwej niewiasty, że przed sakramentem nie pofolguje natarczywemu (por. w. 38) Tyrymachowi; „by...” — tu: ‘choćby, niechby i...’. — Ciekawy zwrot „zadójone cieleta” (XIII 168—169) zrozumiano jako „przekarmione, zanadto przejedzone”; tymczasem znaczy on tyle, ile ‘zagłodzone skutkiem nazbyt dokładnego wydajania krowy-matki’ (zob. SW s. v. „Zadoić”; Węclewski i Brückner poprawnie: „nie zadojone” — ‘nie zamorzone’<sup>12</sup>). — „Alić” z XVII 25 to nie „chociaż, jednak”, co nie daje sensu, lecz ‘aż tu, aż oto, gdy naraz’; mowa o przekształceniu się dobrowolnej a skromnej „poczty” w wymagane raptem stałe świadczenie, które na koniec stało się dziesięcinnym (por. też wymowę w. 27—28); do „alić” w tym znaczeniu zob. przykłady w SStp. s. v. „Ależ”, SW s. v., zresztą u pisarzy w. XV (Słota!), XVI i XVII bardzo częste.

Przystępując do pieśniarskiego pojedynku Symich zapowiada: „Tyś mistrzem na to, ja się dopiero kęs ćwiczę, Wszakże nie wydam” (XVII 50—51), co edytor

<sup>10</sup> Przy powoływaniu się na słowniki zastosowano następujące skróty: SW = *Słownik języka polskiego*. Pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego. Warszawa 1900—1922; SGP = J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*. Kraków 1900—1921; SStp. = *Słownik staropolski*. Warszawa 1953.

<sup>11</sup> Sz. Szymonowicz, *Sielanki*. Opracował S. Reczek. Wrocław 1957, s. 97. „Nasza Biblioteka”.

<sup>12</sup> Zob. też charakterystyczne, ludowe zastosowanie podobnego epitetu, o jakim wzmiankuje E. Zegadłowicz (*Motory*. T. 1. Kraków 1938, s. 199).

interpretuje: „wszakże nie wydam — jednak nie przewyższę cię” (Węclewski: „nie zrobię ci wstydu”). Zwrot „nie wydać kogo”, zresztą wieloznaczny, doprawdy nie ma szczęścia do komentatorów<sup>13</sup>; tu znaczy zgoła na odwrót niż u Pelca: ‘nie być gorszym, nie ustępować komuś wartością’, por. tegoż Szymonowica *Do Waclawa Zamoyskiego*: „Syn ojca nie wydając” (w. 33), co Pelc objaśnił bezbłędnie: „syn nie ustępuje zaletami ojcu”. Liczne analogie tkwią w utworach w. XVI—XVII, m. in. Jana Kochanowskiego i równie nieobcego Szymonowicowi Bartłomieja Paprockiego, lecz może najplastyczniejszej brak w słownikach: oto koń królewica Władysława „śniegu białością nie wyda” — napisze Waclaw Potocki w *Wojnie chochimskiej* (IV 988). — W tejsze sielance XVII: „Garlico, ma garlico! I ciebie coś więzi, Ze tu siadasz osobno na suchej gałęzi, Siadasz osobno [...]” (w. 73—75) — „osobno” to ‘samotnie’ (nie: „ostrożnie”); motyw to stary, popularny u nas zwłaszcza w pieśniach ludowych jako symbol wiernej miłości, wysnuty z mniemań o zwyczajach synogarlic, dokładniej rozwinięty przez współczesnego Szymonowicowi Gabriela Leopolda<sup>14</sup>, a później przez Potockiego w *Smutnym rozstaniu z kochaną małżonką moją*: „Jako senogarlica zostawszy sirotą Po towarzyszu swoim [...]. Już nigdy na zielonej nie siedzie gałęzi [...]. Suchem świadczy konarem swój frasunek szczery” (w. 30 n.)<sup>15</sup>. — „Liszka” w tytule jednego z *Nagrobków zbieranej drużyny* (s. 177) nie musi oznaczać „samicy lisa, lisicy”, ale po prostu ‘lisa’, jako starsza i powszechniejsza wtedy postać tej nazwy. — W *Dies irae* (w. 26—27) „wyprawić się z rzeczy” to nie „wydobyć się z opalów, z potrzasku”, ale ‘wytłumaczyć się z popełnionych czynów’ (por. SW s. v. „Wyprawa”, „Wyprawić się” 1, „Wyprawienie się”); nb. tłumacz oddalił się od oryginału, niemniej co do wykazywania prawości jakby w mowie obrończej — przekład odbija zdanie: „*Quid sum miser tunc dicturus [...]*”.

<sup>13</sup> Zob. np. komentarz T. Sinki do *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* (w: J. Kochanowski, *Pieśni*. Wrocław 1948, s. 154. BN I, 100) lub edycję *Sielanek* w wyborze Reczka (s. 99).

<sup>14</sup> G. Leopolda (Zawieszko), *Przedmowa do: Zwierciadło pokutujących*. Lwów 1618, *passim*.

<sup>15</sup> Cyt. za: J. Dürr-Durski, *Arianie polscy w świetle własnej poezji. Zarząd ideologii i wybór wierszy*. Warszawa 1948, s. 152. To samo w anonimowej *Matpie-człowieku* z czasów saskich (cyt. za wyd. P. Buchwaldówny w: *Miscellanea staropolskie* [1]. Wrocław 1962, s. 263. „Archiwum Literackie” t. 6): „Jednym samczykiem kontentująca się synogarlica, znakiem nienaruszonej miłości, gdy go przypadkiem utraci, przez żal i żalobę suche, mijając zielone, osiada gałązki”. Inne, nieco ogólniejsze wersje zob.: A. Trzeciecki, *Silva II*. W: *Dzieła wszystkie. Carmina. Wiersze łacińskie*. Opracował, przełożył i wstępem poprzedził J. Krókowski. Wrocław 1958, s. 198. BPP, seria B, 8; tu wszelako przekład wykracza poza oryginał: „*Arboris sedens in alta [...]*” oddano przez: „siedząc wśród liści wyniosłego drzewa [...]”. — E. S. Piccolomini, *Historia o Euryjału i Lukrecyje*. [Tłumaczył K. Golian]. Wydał S. Adalberg. Kraków 1896, s. 18. BPP 32. — B. Paprocki, *Przykład o synogarlicy, ptaku czystym [...]*, w. 551—552. W: *Koło rycerskie*. [Przed r. 1580]. Wydał W. Czermak. Kraków 1903, s. 121. BPP 44. — Padwan 26 ze zbioru *Pieśni — tańce — padwany*. [Wyd. po r. 1654]. W: *Polska liryka mieszczańska*. Opracował K. Badecki. Lwów 1936, s. 233. Por. też W. Kochowski, *Niepróżnujące próżnowanie [...]*. Kraków 1674, s. 184 (*Lyricorum polskich* ks. 3, pieśń 21) oraz osnowę paru znanych dzieł dewocyjnych różnych autorów czy *Synogarlicy* I. Krasickiego w jego *Bajkach i przypowieściach* (IV 12).



Z kolei tu i ówdzie trzeba wzbogacić objaśnienia nowymi albo rozwinąć bądź przeredagować istniejące. W dedykacji Mikołajowi Wolskiemu (w. 1) należy, na użytek mniej wprawnego w staropolszczyźnie czytelnika, objaśnić epitet „schowany”, tj. ‘wychowany’, tudzież „głowne” (w. 8), tu: ‘najwyższej wagi’. — W komentarzu do *Dafnisa* warto uprzytomnić odbiorcy mnogość anafor, znamioną dla monologu cechę stylu retorycznego. Do „derskiego” w w. 69 przystaje dawna oboczność „darski” (SW s. v.), jaśniejsza, bo przywodząca dzisiejsze „dziarski”. — „Ugonić” w II 104 to łowieckie ‘upolować’. — W III 76 brak bezpośredniego wytłumaczenia „mężów właściwych” — ‘własnych’ (por. XII 48, gdzie w notce zamiast „twoje” oczywistsze byłoby ‘własne’). — „Pochutnywać sobą” (V 16) znaczyć tu może raczej ‘objawiać pełną wigoru, wyzywającą pewność siebie’ (toż do *Rytmu po pogromieniu*, w. 53), a „pętać się czym” (V 19) — ‘obarczać się, wpłytywać się w coś’. — Przy wyjaśnianiu VI 23 prościej podać: ‘nieprzejrzane’, a przy IX 83 dorzucić: ‘zwany stąd panicznym’. — Aby rozwikłać grę słów w VIII 89—90, wydawca posłużył się frazeologicznymi analogiami, ponieważ zwrotów identycznych słowniki nie znają; można jednak je wskazać w tekstach w. XVI—XVII, np.: „Młodemu szkoda każdego czasu upuścić”, „Trzeci zaś powiadają, iż [...] tym [...] czasu wiele sobie upuścili [...]” albo klarowne zdanie: „Żle czas, Marku, upuszczasz, źle się z nim obchodzisz [...]”<sup>16</sup>. — „Setnorekie dziewięsiły” (IX 127), przy których mił antyczny przybrał szczeropolskie miano, nie wadziłoby nieco obszerniej omówić, podobnie jak i „liście” w X 110, „toczyć” w XI 84 czy „ciągly” łuk w XI 86. Objaśnienia potrzebuje też wers: „Merkuryjus, o dzieci, małem ubłagany” (IX 145), tj. ‘może być uproszony drobną ofiarą’. — Przypisek do „w rzeczy” w IX 15 brzmi sprzecznie z notką przy XVII 5, bo też znaczeniem odpowiada bardziej ‘rzekomo, niby, zdawałoby się’. — „Duże” psy (IX 154) to psy ‘silne’. — Czujności komentatora — w *Kotaczach*, które, jak sam podkreśla (s. LIV), odznaczają się wyjątkową „znajomością obyczajowego szczegółu” — umknął gest stukania laską w próg (lub podłogę) podczas uroczystej biesiady (XII 107); laska to tutaj atrybut marszałka dworu (por. *Pan Tadeusz*, XII, 5—6, 136), a jej stuk ozwie się jeszcze w podobnych okolicznościach w *Pamiętnikach* kwestarza Ignacego Chodźki<sup>17</sup>. Warto prześledzić współczesne epitalamia, aby rzecz dokładniej zilustrować; dla przykładu: wielbiciel Szymonowica, Kasper Miaskowski, dostarcza szczegółu, że owa laska była „biała”<sup>18</sup>. — Wersy 137—138 tychże *Kotaczy*: „Wilczaszku, ozinałeś owieczkę niebogę, Ona za tobą bieży, choć ma w sercu trwogę” — należy interpretować łącznie; zawierają one nie tylko zwrot przysłowiowy, lecz mały szkic z wyobrażeniem oamiania owcy przez wilka. Sam zwrot Adalberg wyczytał w źródle dopiero z r. 1688, tymczasem Linde (s. v. „Ozionać”) otocze tego szczegółu wskazał już w Żarnowczyka, lecz przekaz jeszcze starszy, a nieźle przystający do Szymonowiczowego po-

<sup>16</sup> M. Rej, *Zwierciadło [...]*. Wydali J. Czubek i J. Łoś. Wstępem opatrzył I. Chrzanowski. T. 1. Kraków 1914, s. 64. — S. Sokołowski, *Szafarz [...]*. Przez J. Januszowskiego na polskie przełożony. W Krakowie 1589. s. 49. — J. Gawiński, *Do Marka niesposobnego*. W: *Dworzanki albo epigramata polskie*. Kraków 1664, s. 78. — Niniejszy materiał usuwa wszelkie wątpliwości natury rzeczowo-językowej, jakie żywił przy tym zwrocie K. Budzyk, a których słusznie nie podzielił Pelc (zob. *op. cit.*, s. 84—85).

<sup>17</sup> J. Chodźko, *Pamiętniki kwestarza*. Wilno 1851, s. 66. Zob. też *Encyklopedię staropolską* — i Z. Glogera, i A. Brücknera — s. v. „Laska”.

<sup>18</sup> K. Miaskowski, *Epithalamium [...]*, w. 224. W: *Zbiór rytmów*. [Część wtóra]. Poznań 1622, s. 126.

chodzi z r. 1559: „gdy ta bestia [wilk] ozinie, już owca strwożona bieży za nim by nadalej w las, nic nie myśląc, co sie tam w rychłym czasie około niej dziać będzie”<sup>19</sup>. Przypis niezbędny jest i dla „zajmowania bydła” (XVI 225 i w wariantach); z dwojakiego znaczenia zwrotu chodzi tu o ‘zagnanie w innym kierunku, odegnanie’.

Notka do XVII 63, gdzie poeta apostroficznie wzmiankuje o wiosennym wzlocie jaskółek zimujących w wodzie, zapożycza się od komentarza Brücknera jakby z nieufnością. Jest to istotnie, zaznaczony już przez Węclewskiego, motyw ludowy notowany od starożytności (Pliniusz), popularny w literaturze polskiej dzięki Słowackiemu. Najgruntowniej omówił go niedawno Waclaw Kubacki w związku z *Baladyną* (akt I, sc. 2), powołując z materiału polskiego przekazy A. Morsztyna, B. Chmielowskiego, S. Jundziłła, T. Zana, A. Grozy i T. Lenartowicza, a z obcego — S. Pepysa i S. Gessnera, przy czym zaliczył ten motyw do ruskich z pochodzenia<sup>20</sup>. Dokumentację Kubackiego warto uzupełnić. Już przed Szymonowiczem, mianowicie w r. 1564, o znajdowaniu jaskółek pod lodem szczegółowo opowiadano na Podolu nuncjuszowi Janowi F. Commendonemu, a wiarogodność owych wieści poświadczał mu sam Zygmunt August<sup>21</sup>; dla południowców zaś musiały to być nie lada rewelacje, skoro niebawem (1575) doniesie o nich z Polski również poseł wenecki Hieronim Lippomano<sup>22</sup>. Z tuziemców napomyka o tym fenomenie Mikołaj Rej<sup>23</sup>, a następnie napisze Józef Wereszczyński, twierdząc znowu, iż owemu zjawisku się „zawždy oczyma swemi dostatecznie przypatrzamy”<sup>24</sup>; z kolei motyw ten wystąpił w ślicznym poemacie Jana Rybińskiego *Wiosna*<sup>25</sup> i w utworze pod takimże tytułem Jana Żabczyca<sup>26</sup> oraz w jednym z epigramów Kaspra Miaskowskiego<sup>27</sup>;

<sup>19</sup> W. Theodor (V. Dietrich), *Komentarz albo wykład na prorocstwo Hozeasza Proroka*. Brześć 1559, k. 65v. Rzecz to tym ciekawsza, że stosunkowo rzadko poświadczana; tylko z Adalberga znają ją np. E. Majewski i K. Stołyhwo (*Owca* (*Ovis aries*) w mowie, pojęciach i praktykach ludu polskiego. „Wisła” 1905).

<sup>20</sup> W. Kubacki, „*Baladyna*” — *baśń polityczna*. W: J. Słowacki, *Baladyna*. Warszawa 1955, s. 128—130, 139.

<sup>21</sup> A. M. Gratiani, *De vita Joannis Francisci Commendone cardinalis libri quatuor*. Parisiis 1669, s. 174. Niedokładny przekład J. U. Niemcewicz a m. in. tego fragmentu w: *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*. T. 1. Warszawa 1822, s. 86—87. Por. M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*. T. 7. Kraków 1845, s. 549.

<sup>22</sup> *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*. T. 1. Berlin—Poznań 1864, s. 242—243.

<sup>23</sup> Rej, *Zwierciadło*, t. 2, s. 105: „abychmy obumrzeć mieli jako jaskółki na zimę [...]”.

<sup>24</sup> J. Wereszczyński, *Wizerunek na kształt kazania uczyniony: O wzgardzie śmierci i świata [...]*. Kraków 1585, s. 40. Przedruk w: *Pisma treści moralnej*. Kraków 1860, s. 74.

<sup>25</sup> J. Rybiński, *Wiosna*. B. m. 1599, s. 39: „I jaskółka ożyła [...]”. W w. 31: „Już ożyła czegzółka [!] [...]”; utożsamiano gżegzółkę z jaskółką (por. SW s. v. „Jaskółka”), stąd może ślad przesądu o takim samym trybie zimowania. — Z utworem J. Rybińskiego zapoznałem się dzięki uprzejmości dra Zbigniewa Nowaka z Gdańska.

<sup>26</sup> J. Żabczyca, *Wiosna*. W: *Kalendarz wieczny*. B. m. r. [Ok. 1600?]. Wydał J. Łoś. Kraków 1911, s. 35. BPP 62.

<sup>27</sup> K. Miaskowski, *Na komin* [2]. W: *Zbiór rytmów*, s. 168.

z późniejszych znają go jeszcze Wacław Potocki<sup>28</sup> i Wojciech Bogusławski (*Krakowiacy i górale*, akt I, s. 6). Ma on też świadectwa etnograficzne<sup>29</sup>, których rozmieszczenie wspólnie z częścią staropolskich nie przesądza o jego ruskim rzekomo rodowodzie.

W XVIII 86 lepiej dla czytelności kalamburu nie pomijać „nieprzyczyny”, tu — ‘drobnego powodu, błażostki’; w w. 128 „Tak rok” — to po prostu ‘przed rokiem’. — Brak też objaśnienia „stroju” lutni — ‘nastrojenia’ w *Rytmie po pogromieniu* (w. 4). Nie porusza komentarz treści w. 40 *Do Wacława Zamoyskiego*, gdzie poeta przypisuje rodowi wielkiego hetmana „z pierwszym prawie zaraz kościołem [tj. nastaniem chrześcijaństwa w Polsce] infuły”. Typowy to panegiryzm wobec rodu, który spotęgniał dopiero w XVI stuleciu; lecz przecie panegiryzm nie bez jakowychś podstaw: sami Zamoyscy byli parweniuszami, za to ich współklejnotnicy, Jelitzcy herbu Koźlarogi, miewali infuły już od XII wieku. Szczegół ten mógł Szymonowicz znaleźć u Paprockiego<sup>30</sup>, a zapożyczyć — po doświadczeniu z przyrządowywaniem ongiś ody do Tomasza Zamoyskiego pod presją drażliwości kanclerza „na punkcie genealogii przodków”<sup>31</sup>. W w. 43—44 „to, co radziemy w kupie o sobie” jest chyba aluzją do elekcji *viritim*, której głównym inspiratorem był, jak wiadomo, Jan Zamoyski. — I pseudo-szymonowicianom, skoro je uwzględniono, przydałyby się takie dodatki, jak informacja o oryginale, prawdopodobnym autorze (Tomaszu z Celano) i rozgłosie sekwencji *Dies irae*, którą wielokrotnie tłumaczono i trawestowano we wszystkich językach europejskich (w Polsce, prócz drukowanych, kursowały nie ogłoszone dotąd wersje rękopiśmienne), lub o popularności wydawanych u nas osobno i w kancjonałach (np. S. S. Jagodyńskiego) pieśni o Marii Magdalenie.

Nie poświęciwszy — co już stwierdzono — przysłowiom u Szymonowica osobnego rozdziałku we *Wstępie*, w komentarzu opracował je wydawca z dużą pieczołowitością, dzięki czemu i pod względem wartości paremiologicznych jego edycja góruje nad poprzednimi. Źródłem odpowiedników są dla Pelca głównie dzieła Grzegorza Knapskiego i Samuela Adalberga, rzadziej zbiorów Salomona Rysińskiego, poza nimi zaś pozycje, które świadczą o szerokim odczytaniu przysłowioznawczym. Wszelako i tu można rzecz udoskonalić. Najpierw, wykaz przysłów w tomiku trzeba pomnożyć. Jeżeli co do II 19—20 („Niech ślinkę połyka, Kto zaspał; [...] Kto odniósł, niech ma i wykrzyka”), XI 251 („Kto szczwania nieświadom, próżno z nim na pole”), XII 24—25 („Kto dufa nawiętszej pogodzie, Deszcz go zlewa”), XVII 38 („Święta to wełna, co się nią baran ochroni”) — przyjąć, iż to tylko pseudoprzysłowia, to dla XVIII 84—85 („Co się często krzywi, Złomić się może”) istnieją analogie: z r. 1606 — „*Arcum intensio frangit, animum remissio*.”

<sup>28</sup> W. Potocki, *Moralia*. [1688]. Wydali T. Grabowski i J. Łoś. T. 1. Kraków 1915, s. 221, 222, 324.

<sup>29</sup> Zob. np.: K. W. Wójcicki, *Przejażdżka chwilowa w Mazowszu*. „Album Literackie” 1848, s. 361. — B. Gustawicz, *Podania, przesady, gadki i nazwy ludowe w dziedzinie przyrody*. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” t. 5 (1881), s. 128—129. — S. Hradecka, *Przyczynki do wierzeń ludu w Wierzbanowicy pow. Wieliczka*. „Lud” 1903, s. 66. Por. też rozważania znakomitego przyrodnika K. Wodzickiego (*Zapiski ornitologiczne*. II: *Jaskółka*. Wyd. 2, poprawne. Kraków 1878, s. 13, 158, 168 n.), który opowiadał się za prawdziwością tych mniemań.

<sup>30</sup> B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego [...] 1584*. Kraków 1858, s. 254 n.

<sup>31</sup> Heck, *op. cit.*, cz. 2—3, s. 61.

Najprędzej się łuk psuje wyciągniony [...]”<sup>32</sup>, i z drugiej połowy w. XVII: „I drewno, i żelazo, często się gnąc, skrzywi”<sup>33</sup>, a w rejestracji paremiograficznej są też odpowiedniki dwóch innych miejsc, mianowicie zdań: „Więtszy żal z wielą cierpieć” (XIV 29) — to wariant opozycyjny do: „Z drużyną i cierpieć miło”<sup>34</sup> lub: „Cierpieć z drugimi lżej”<sup>35</sup>, tudzież: „Zawsze smaczny kąsek drogi” (*Kanie*, w. 4 (s. 182))<sup>36</sup>. Z twórczości Biernata z Lublina można wydobyć przykłady o metryce starszej niż u niektórych przytoczonych, przynajmniej dla III 91 słynną anegdotę z *Żywota Ezopa Fryga* (w. 1245 n.). Przebijające w VI 83 przysłowie ruskie brzmi: „*Nie wsio hroszom, inszoje rozumom*”<sup>37</sup>. Dla XVIII 3 wskazano już czcigodny wiekiem prawzór z przełomu w. XV i XVI: „Nie chce syty łącznemu rozumieć”, podczas gdy Adalberg cytuje tylko Szymonowica<sup>38</sup>. Nie zacytował go natomiast inny zbieracz<sup>39</sup>, który w zasłyszonym gdzieś zdaniu: „Z młodu sokoła w łów zaprawują i juńcom w jarzmie kark nadlamują”, nie dojrzał oczywistego przejątku z XI 253—254. Kłopoty interpretacyjne następują jeszcze dwa miejsca z przysłowiami. Najpierw IV 17—18: „Bodaj się nie trafiało [zakochanie]: szkoda tam być musi Bez pochyby, kędy pies rzemienia zakusi”. Pełc nie podał dalszego sensu Teokrytowego pierwowzoru („Niedobrze, kiedy pies posmakuje rzemienia”), ani też cytatem z *Burleszek* (r. 1649, za Adalbergiem) „Nie gryź rzemienia” nie uzasadnił własnego rozumienia przysłowia: „nie rób rzeczy niewykonalnych, nie podejmuj trudów daremnych”. Węclewski czytał tu myśl, że nawyk do przyjemności odwodzi od obowiązków; Brückner — że „kiedy ktoś raz temu nawyknie, nie da się odstrążyć”; Reczek — iż miłość przynosi troski, co źle wpływa na pracę; Sokołowska zaś

<sup>32</sup> J. Daniecki, *Zabawy*. Kraków 1606, s. 8.

<sup>33</sup> W. Potocki, *Ogród fraszek*. Wydał A. Brückner. T. 1. Lwów 1907, nr 346, w. 4.

<sup>34</sup> Biernat z Lublina, *Ezop*. Wydał I. Chrzanowski. Kraków 1910. s. 170. BPP 55 (motto do bajki 74: „Nędznemu lżej nie samemu”). Por. też: M. Rej, *Krojnika albo Postilla [...]*. Kraków 1566, list 49v, w. 31—32: „Abowiem, jako ono powiedają [...], iż jest rozkosz nędznikom, kiedy mają towarzystwo”. — *Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu*. [1570]. Wydał A. Benis. Kraków 1891, s. 38. BPP 22: „Raduje się nędznik, gdy ma towarzystwo w mękach”. — M. Błażewski, *Setnik przypowieści ucieśnych*. [1608]. Wydał W. Bruchnalski. Kraków 1897. BPP 34 (motto i epimythion bajki 27). — J. Smolik, *Pieśń I*, w. 17—18. W: *Wiersze różne*. Z rękopisu wydał R. Pollak. Warszawa 1935, s. 3: „Kędy bol spolny bywa, już sie sercu gwoli Dzieje: nie tak ugara i nie tak też boli”. — Zob. też F. Krčėk, *Przyczynki do drugiego wydania „Księgi przysłów” S. Adalberga*. „Lud” 1901, s. 35, s. v. „Cierpieć”.

<sup>35</sup> G. Knap ski, *Thesauri Polono-Latino-Graeci [...] tomus tertius continens „Adagia Polonica” [...]*. Cracoviae 1632, s. 79: „Lżej nędznemu nie samemu”.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 211: „Drogość rzeczy cukruje. Droższe rzeczy smaczniejsze”. Por. K. Gaszyński, *Kontuszowe pogadanki [...]*. Paryż 1851, s. 114: „co dobre, to drogie, i vice versa”. I odwrotnie — *Nowe pieśni dworskie*. [Wyd. 1615—1620]. Cyt. za: *Polska liryka mieszczańska*, s. 189: „Dawna powieść płaci, Droga rzecz smak traci”.

<sup>37</sup> A. Brückner, *Przyczynki do dziejów przysłowi polskich*. „Wisła” 1896, s. 607, s. v. „Grosz”.

<sup>38</sup> Krčėk, *op. cit.*, „Lud” 1903, s. 243, s. v. „Syty”.

<sup>39</sup> H. Goldstein, *Przyczynki do „Księgi przysłów [...]* S. Adalberga. „Lud” 1903, s. 50, nr 1579 — zob. (!) s. 381.

tłumaczy: „Kiedy pies raz się przyzwyczai, nie da się odstraszyć”<sup>40</sup>. Wykładnia Brücknera, a werbalnie zwłaszcza Sokołowskiej, uwydatniająca moc nałogu, jest dość trafna, co popiera analogia z Potockiego<sup>41</sup>, lecz chodzi o dalszy przerośny sens przysłowia, który tłumaczyłby całą wypowiedź Milka: następstwem miłości bywa tylko szkoda; albo krócej: gdzie miłość, tam i straty. I taka dopiero interpretacja wydaje się kompletna.

Bardziej złożony musi być komentarz do zwrotu przysłowiowego w zdaniu: „Szczęście twoje, że odszedł starosta na stronę, Wzięłabyś była pewnie na boty czerwone” (XVIII 67—68), który wydawca przełożył na: „ironicznie: dać nagrodę”. Zwrot to rzadki; Julian Krzyżanowski przytacza go dopiero z centurii Rysińskiego (1618), a wywodzi ze średniowiecznych egzemplów kaznodziejskich o diable i babie, wskazując dlań przekaz malarski sprzed r. 1501 w *Graduale* fundacji Jana Olbrachta i jej warianty w folklorze polskim<sup>42</sup>. Wydaje się, że za czasów Szymonowica krzyżowały się w owym porzekadle dwa w istocie odrębne motywy: dosłowny, który przetrwał w większości opowiastek ludowych<sup>43</sup>, i przerośny, o podwójnym też, dodatnim i ironicznym, walorze. Sens przerośny ma dla obu dokumentację piśmienniczą w tradycji polskiej, a wybór interpretacji zawisł od kontekstu. Dosłownie o „trzewiczkach czerwonych” jako nagrodzie dla niewiasty powie jeszcze w r. 1766 Staruszkiewicz w *Małżeństwie z kalendarza* (akt I, sc. 3) Franciszka Bohomolca, a choćby od Kitowicza lub z pieśni ludowych wiadomo, że buty tej barwy uchodziły, obok złotych, za wytworne i nobliwe<sup>44</sup>. Przerośnie, lecz wciąż chyba w znaczeniu dodatnim, jakiegoś wynagrodzenia czy też opłacalnego kosztu (?), użyto tego zwrotu („Trzeba by to babce dać na czerwone buty”) w roku 1573<sup>45</sup>. Ironiczny sens — okrutnego ukarania — ma u Szymonowica i Rysińskiego proveniencję niewątpliwą: to widok krwi, co ściekała czerwienią na bosa stopy poddane kłóstanym korbaczem „starościńskim” albo zgoła katowskim, skojarzył się z owym zwrotem<sup>46</sup>. W każdym wypadku bardziej dobitne uwydatnienie treści metafory wydaje się celowe.

Wreszcie parę uwag o notkach, których celności nie umiem ani całkiem zaprzeczyć, ani całkiem poprzeć. W VIII 31, 33 „chluśnięcie” przez Wenus może znaczyć tyle, co ‘smagnięcie, chlaśnięcie’ (por. przeciw XVIII 43: „biczem bardzo chlustasz”). — Zwrot „w oczy poszczuć” (VIII 88) ma być rzekomo ptaszniczym, co

<sup>40</sup> Zob. *Sielanka polska XVII wieku*. Wybrał i objaśnił A. Brückner. Kraków 1922, s. 32. BN I, 48. — Reczek, w wyd.: *Sielanki*, s. 43. — *Poezi renesansu. Antologia*. Opracowała J. Sokołowska. Warszawa 1959, s. 487.

<sup>41</sup> Por. A. Brückner, *Język Wacława Potockiego*. „Rozprawy Wydziału Filologicznego AU” t. 31 (1900); i odbitka, s. v. „Rzemień”. W dwóch miejscach u Potockiego (*Moralia*, t. 1, s. 329—330 i 393) kontekst narzuca znaczenie: 1) ‘popsuć się’; 2) ‘jąć się tegoż złego procederu, co inni’.

<sup>42</sup> J. Krzyżanowski, *Mądrzej głowie dość dwie słowie*. T. 1. Warszawa 1960, s. 42—43.

<sup>43</sup> J. Krzyżanowski, *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*. T. 2. Wrocław 1963, nr 1353.

<sup>44</sup> J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*. Opracował R. Pollak. Wyd. 2, zmienione. Wrocław 1951, s. 489. BN I, 88.

<sup>45</sup> J. D. Solikowski, *Rozmowa kruszwicka [...]*. W zbiorze: *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*. Wydał J. Czubek. Kraków 1906, s. 485.

<sup>46</sup> S. Łempicki (w wyd.: *Żeńcy i inne sielanki wybrane*. Kraków 1948, s. 7) komentował: „ażby krew spływała na nogi”.

trudno potwierdzić; skądinąd wiadomo, iż szczerzo „w twarz”<sup>47</sup> lub zmykano ze smyczy „w oczy”<sup>48</sup>, polując z psami na lisa, zająca czy sarnę. — „Juńcem” (XI 254) zwano zarówno ‘byczka’ jak ‘młodego wołu’; wszystkie słowniki nie dokonują przy tym hasła dostatecznych rozróżnień, wszelako można wnosić, że nazwa ta właściwsza jest dla wołu (jak „ciołek” dla ‘byczka’, por. XIV 83; choć materiał staropolski poddaje i odwrotną relację, zob. np. fraszkę *O garbarzu z Sielankom* współczesnego *Kiermaszu wieśniackiego*<sup>49</sup>). W każdym razie w jarzmo brano woły i tak też owo miejsce objaśnił Brückner<sup>50</sup>. — „Onegda” z XVI 27 to niekoniecznie „przedwczoraj”, ale raczej jeszcze dzień wcześniej. — W *Mulier fortis* zdanie: „Przystojność i stateczność jej nadziei przedniejsza, I wolnie się uśmiechnie, kiedy ostatniejsza Chwila przyjdzie [...]” (w. 33—35) — objaśniono tylko w połowie przekonywająco. Komentarz trafny tyczy się „nadziei”. Węclewski widział w niej „odzież, ozdobe”; Łoś natomiast — „nadzieję, oparcie”, a tak samo Hrabec, który ten wyraz zaliczył do rutemizmów<sup>51</sup>. Pelc podaje: „strój, ubiór”. Ślusznie: w łacińskiej wersji Sebastiana z Fulsztyna przeciw, za *Wulgatą*, są tu „*firma et decora vestimenta*”<sup>52</sup>, co staropolscy tłumacze *Biblia* oddawali przez „odzienie”<sup>53</sup> lub „ubiór”<sup>54</sup>. Gorzej brzmi interpretacja w. 34—35. „Ostatniejszą chwilą” ma być według komentatora „chwila śmierci”. Jest to chyba sprzeczne z pełnym pogody kontekstem; szczególnie ów „wolny” uśmiech kojarzy się z chwilą obyczajowo swobodniejszą (por. do dziś: „wolne” żarty, albo np. u Jakuba Żebrowskiego z r. 1636: „Dziś wolniejszych stron trzeba”<sup>55</sup>, w Owidiuszowym oryginale: „*Nunc opus est leviores lyra*”), gdyby poeta pragnął tu zobrazować umiejętność znalezienia się w zrownej niewiasty w każdej sytuacji ze stosownym wdziękiem i kulturą — ale to domysł naciągany. Tak czy inaczej, ani Sebastian Felstinus („*Secura et ipsa est de futuris casibus*”), ani prawie żadne tłumaczenie *Biblia* nie sugeruje tu wykładu jawnie eschatologicznego<sup>56</sup>, warto by zaś sprawdzić, jak oddał ten werset Cyprian Bazylík<sup>57</sup>. Nie jedyne to miejsce, z którym się w ogóle nie uporano; należą do

<sup>47</sup> T. Bielański, *Myśliwiec*. Kraków 1595. Przedruk w zbiorze: *O myśliwstwie, koniach i psach łowczych ksiąg pięćdziesięciu z lat 1584—1600*. Wydał J. Rostafiński. Kraków 1914, s. 371. BPP 64.

<sup>48</sup> W. Potocki, *Myśliwska omyłka*, w. 3. W: *Ogród fraszek*, t. 1, s. 65.

<sup>49</sup> Jan z Wychylówki, *Kiermasz wieśniacki*. [Kraków 1613—1615]. W: *Polska liryka mieszczańska*, s. 87.

<sup>50</sup> *Sielanka polska XVII wieku*, s. 61.

<sup>51</sup> Hrabec, *op. cit.*, s. 82.

<sup>52</sup> S. Sokołowski, *Epithalamion sive benedictiones nuptiales [...]*. Cracoviae 1592, s. 25.

<sup>53</sup> Zob. *Biblia* [...]. J. Leopoldy. Kraków 1561, k. GGgGr. — *Biblia święta*. [...] Brześć 1563, k. 345v. — *Biblia święta* [tzw. gdańska]. Amsterdam 1660, s. 646.

<sup>54</sup> Zob. *Biblia* [...]. Przełożył J. Wujek. Kraków 1599, s. 679.

<sup>55</sup> P. Owidiusz Nason, *Metamorphoseon to jest Przebrazenia ksiąg piętnaście*. Przekładania J. Żebrowskiego. Kraków 1636, s. 247.

<sup>56</sup> *Biblia* brzeska: „będzie się potem weseliła”; *Biblia* gdańska: „nie frasuje się o czasy przyszłe”; Wujek tłumaczy: „śmiać się będzie czasu potomnego”. Jedynie Leopoldita oddał to miejsce jednoznacznie: „będzie się śmiać w dzień ostateczny”. — Sokołowskiego *Epithalamion* (s. 24) ma „*ridebit in die novissimo*”, co otwiera jeszcze jeden kierunek interpretacji, mianowicie według terminologii kalendarza starorzymskiego.

<sup>57</sup> *Pieśń ze 31 cap. Przypowieści Salomonowych o pobożnej a cnotliwej nie-*

takich zagadkowe wiersze IX 94 n. Swego czasu Heck upatrywał w nich aluzje do konfederatów, którzy zawiadnęli Lwowem<sup>58</sup>, a Brückner obstawał przy mitologii<sup>59</sup>. Pelc poprzestał na lakonicznym powołaniu w owym miejscu *Hymnu III Kallimacha*. Ten zabieg uzewnętrznia szczególną cechę omawianej edycji.

Oto obydwaj służebne jej działy, *Wstęp* i komentarz, charakteryzuje ustawiczne wykraczanie ponad poziom, jaki zakreślają metodyczno-terminologiczne normatywy serii wydawniczej „Biblioteki Narodowej” (kolejny to zresztą *casus* wśród jej tomików z ostatnich lat). W oświadczenie Pelca, iż jego edycja „posiada charakter popularnonaukowy” (s. XCV), niekiedy można wątpić. Jeśli czytelnik raz po raz napotyka we *Wstępie* nie tłumaczone łacińskie zdania (s. VII; X, przypis 18; i inne) oraz wcale złożone tytuły (m. in. s. XI, XIV, XXIII, XXIV, XXVI, XXXIII, XXXIV, XLVIII, LXXX, LXXXII, XCV) oraz nagie, a tak obce ogółowi terminy, jak np. „octonarius” (s. IX), „epinikion pindaryczny” (s. IX) i inne (s. LXXI), w komentarzu zaś częste „por.” ze skrótowym wskazaniem dzieł Wergilego, Teokryta, Biona, Moschosa, Tibullusa, Safony, Kallimacha, Horacego itp., przy tym w oryginałach (zob. np. s. 44) — to ma podstawę do wniosku, że wraz z wydawcą winien wnikać w kwestie absolutnie specjalistyczne. Z powodu tej swoistej kokieterii naukowej wyrzutów czynić nie będą tylko ci, którzy mają prawo żądać najwięcej: towarzysze badań nad piśmiennictwem staropolskim, im bowiem trud edytorski Janusza Pelca dał rzeczywiście bardzo wiele.

Tadeusz Witczak

Jan Dürr-Durski, DANIEL NABOROWSKI. MONOGRAFIA Z DZIEJÓW MANIERYZMU I BAROKU W POLSCE. Łódź 1966. (Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo), s. 234, 2 nlb. + 6 wklejek ilustr. oraz 1 kartka erraty. Łódzkie Towarzystwo Naukowe. Prace Wydziału I — Językoznawstwa, Nauki o Literaturze i Filozofii. Nr 63.

Wystarczy zajrzeć do „Nowego Korbuta”, by przekonać się, ilu historyków literatury intrygował ten poeta manieryzmu i wczesnego baroku. Zajmowali się nim tak wytrawni badacze, jak A. Brückner, W. Weintraub, T. Grabowski, S. Kot i inni, ostatnio zaś J. Dürr-Durski, który poświęcił temu radziwiłłowskiemu poecie kilka studiów oraz wydał w r. 1961 zbiór jego poezji. Omawiana rozprawa stanowi pewnego rodzaju podsumowanie dotychczasowych prac i daje możliwie dokładny obraz twórczości i życia Naborowskiego.

W recenzji swojej zamierzam, jako niepolonista, położyć główny nacisk na

---

*wieście*. Nieśwież 1564. Unikat w Uppsali. Autorstwo za A. Brücknerem („Pamiętnik Literacki” 1914/15, s. 383). Natomiast Jan Protasowicz z Mohilnej w swojej wersji tegoż 31 *cap.* (*Kształt pocziwej białejgłowy*. Wilno 1597, k. 3r) ma tutaj: „Moc jej także i piękność to jest jej odzienie, Będzie mieć w czas ostatni wesołe sumnienie. Usta swoje otwarła na wszelkie mądrości, Mając też na języku swym zakon miłości”.

<sup>58</sup> Heck, *op. cit.*, cz. 2—3, s. 217. Toż przyjął Łempicki w wyd. *Żeńcy i inne sielanki wybrane*, s. 50. Były i inne interpretacje.

<sup>59</sup> A. Brückner, *Studia nad literaturą wieku XVII*. Cz. 1. „Rozprawy Wydziału Filologicznego AU” t. 57 (1919), s. 39.